Nr. 187. We Lwowie, — Czwartek dnia 13. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7.50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 13. sierpnia.

We wczorajszym numerze podaliśmy treść rozmowy z dr. R i e g e r e m, którego wyznania i zapatrywania uważać można za program polityczny całego staroczeskiego stronnictwa. W zupełnie podobnym duchu odzywa się teraz o ugodzie czesko-niemieckiej, staroczeski organ *Hlas Naroda*, który powiada, że wobec tryumfów Niemców i młodoczeskiej agitacji, co u czeskiego ludu wzbudziło wielką nieufność, rząd powinien stanowczym czynem dowieść bezpodstawności jej, że nikt, jak to „cesarz i król" powiedział, nie ma zamiaru ukrzywdzić praw ludu czeskiego.

„Podczas gdy młodoczeska agitacja — pisze ów dziennik dalej — rozszerza się po kraju i na rozmaitych uroczystościach i zgromadzeniach ludowi wskazuje jutrzenki i copy, któremi chce prawa jego zdobywać, polityka stronnictwa narodowego pracuje nad zdobyciem nowej narodowej twierdzy, nad zapewnieniem zupełnie równego prawa w wewnętrznych czynnościach urzędowych **sądów**. To żądanie jednakże nie oznacza warunku, pod jakim ugoda ma być przeprowadzoną, gdyż dr. Rieger nie może dziś ręczyć za pomyślny skutek rokowań ugodowych, ale żądanie to postawionem zostało niezależnie od ugody. Jest ono starszem aniżeli protokoły wiedeńskich punktacji i pozostanie w programie narodowym, choćby nastąpił jakiś dalszy zwrot."

Reichsanzeiger podaje toast cesarza Wilhelma, wniesiony podczas bankietu na Helgolandzie na cześć królowej angielskiej, o czem już wczoraj podaliśmy telegraficzną wiadomość. Cesarz powiedział, że piękna wyspa przeszła w jego posiadanie bez walki, bez wylania choćby jednej łzy. Liczne telegramy, jakie dziś z kraju otrzymał, dowodzą szczerej sympatji narodu dla tego nowego nabytku. Chce więc wskazać na sposób, w jaki Helgoland odzyskanym został, bo czuje się dumnym, że dokonano tego w pokoju. Gdy w roku 1873 po raz ostatni był na wyspie, powiedział sobie, że czułby się szczęśliwym, gdyby dożył chwili, w której przejdzie ta wyspa znów pod panowanie niemieckie, a t e r a z o t r z y m a ł o s i ę j ą n a m o c y u g o d y, z a z g o d ą r z ą d u i p r a w o d a w c z y c h c z y n n i k ó w p o k r e w n e g o k r a j u. Dlatego uważa za „swój obowiązek spełnić kielich dostojnej pani, której zawdzięczać należy, że wyspa stała się znów niemiecką. Z dalekim poglądem w przyszłość, — z w i e l k ą m ą d r o ś c i ą p r o w a d z i k r ó l o w a r z ą d y s w e g o k r a j u i p r z y w i ą z u j e w a r t o ś ć d o t e g o, a b y z n i m i j e g o l u d e m ż y ć w p r z y j a ź n i; ona ceni niemieckie wojsko, niemieckie tony i melodje. N i e c h ż y j e k r ó l o w a A n g l i i!"

O s p o s o b i e z w a l c z a n i a n i e m i e c k i e j s o c j a l n e j d e m o k r a c j i po utraceniu mocy obowiązującej z d. 1. listopada ustawy o socjalistach miał, według *Trier. Landeszeit*, pruski minister spraw wewnętrznych wydać jeszcze 18. lipca poufne rozporządzenia do wszystkich regencyjnych prezydentów. W rozporządzeniach tych poleca minister wspomnianym urzędnikom „aby zwracali szczególniejszą uwagę na wybryki socjalnych demokratów i aby z jak największą surowością występowali przeciwko tymże wszystkiemi do tego celu służącemi środkami, ale zawsze z zachowaniem ustawą oznaczonych granic". Polecenia te dotyczą szczególnie stowarzyszeń i prasy. „Zgromadzenia socjalnych demokratów, — to dosłowne brzmienie ministerjalnego rozporządzenia, — mają ulegać pilnej kontroli, przewinienia popełniane przez nie mają być zawsze karane, a zgromadzenia należy zawsze rozwiązać, jeżeli do tego według obecnych przepisów dany jest dostateczny powód". Następnie zwraca pan minister uwagę na rozporządzenia pruskiej ustawy o stowarzyszeniach, według których można rozwiązać te wszystkie polityczne stowarzyszenia, które łączą się ze sobą w celach wspólnego działania.

Freisinn. Zeit. omawiając te rozporządzenia pisze: „Rozporządzenia wspomniane dowodzą, że rząd ze skutków ustawy o socjalistach niczego się nie nauczył i że rząd po zniesieniu tej niezręcznej ustawy, zdaje się wpadać ponownie w te same błędy, którym właśnie miało zapobiedz to że ustawa o socjalistach traci już moc obowiązującą".

Według *Journal des Débats* krąży w Rzymie pogłoska, j a k o b y W a t y k a n n o s i ł s i ę z m y ś l ą p r z y d a n i a d o z n a c z n i e j s z y c h n u n c j a t u r ś w i e c k i e g o d y p l o m a t y c z n e g o a j e n t a.

Leon XIII, który już oddawna nosił się z tym planem, uważa, że dla interesów Stolicy papieskiej byłoby bardzo korzystnem, gdyby przy dworach zagranicznych, obok nuncjusza, był i reprezentant świecki, któryby mógł brać udział w życiu towarzyskiem i nie potrzebowałby tak krępować jak kapłan.

République Française, omawiając najnowszy układ francusko-angielski, pisze co następuje: „Stracone pozycje odzyskać było nie możebnem, bo może głos obecny Francji nie ma takiego wpływu na Olimpie, jak głos zwycięzcy z pod Sedanu, a może i dlatego, że my w zamian za mało ofiarowujemy. Zanzibar był dla Francji fikcyjnie ofiarowany, skoro lord Salisbury przeprosił za zapomnienie o deklaracji z r. 1862 i skoro uznał, że gotów do tejże deklaracji nowe ugody zastosować. Pracujmy; nasz kawałek Sudanu nie jest może tak pożądany, ale mimo to nie mniej dobry. Nadzieja, że Alger i Tunis pewnego pięknego poranku może będą złączone z Sudanem, wynagradza nas za niejedną stratę. Zajmijmy to, co do nas należy i to co dostać powinniśmy; urzeczywistnijmy z pośpiechem w obawie, aby nie był prześciginiętym plan, który wynalazczym duchom tak bardzo się podoba. Skorzystajmy z dobrej woli, która tak pomału się obudzała; skorzystajmy z entuzjazmu, który u nas zastępuje wytrzymałą, niezachwianą wolę Anglików, zmieniająca ich w strasznych przeciwników"! *Estafette* organ Juliusza Ferry, kolonialnego męża stanu, pochwala również, choć z mniejszym zapałem jak *Republ. Franc.*, zawarcie układu francusko-angielskiego, uznając, że przyniesie on Francji nie małe korzyści. Ostrzega atoli zarazem przed systematycznem napadaniem na ministra spraw zewnętrznych.

Organy radykałów i monarchistów sądzą natomiast, że zawarcie układu nie daje żadnego powodu do winszowania ministrowi spraw zagranicznych p. Ribotowi. *Justice* organ Clemenceau'a i *Soleil* hr. Paryża, krytykując układ niemal równobrzmiąco, ganią, że Francja za morze piasku, za Saharę, zrzekła się praw swoich do Zanzibaru, perły oceanu indyjskiego.

N o m i n a c j a b u ł g a r s k i c h b i s k u p ó w w M a c e d o n i i wywołała w belgradzkich kołach politycznych wielkie zaniepokojenie. Liberalna *Srpska Nesavisnost* żąda w zamian za to p r z y w r ó c e n i a s t a r o s e r b s k i e g o p a t r j a r c h a t u w I p e k. „Bułgarom — powiada to pismo — należy na punkcie narodowej agitacji w Macedonii wypowiedzieć wojnę. Szkoły serbskie należy tam wznosić, a zarazem należy starać się o u l e p s z e n i e s e r b s k i e j a r m i i".

Dziennik *Male Nowine* równie jak *Videlo*, organ postępowej partji Garaszanina, umieszczają w swych szpaltach antirosyjski artykuł, a powołując się na panslawistyczne *Slawjanskija Izwestja*, w którym Macedonia i Stara Serbia uważane są za bułgarskie obszary, piszą: „Ten niezmierny zamach na najświętsze uczucia Serbii jest godnym ubolewania i wykazuje jasno, że organ petersburskiego komitetu panslawistycznego jest w ścisłych stosunkach z sferami urzędowemi, czego Serbia powinna była się spodziewać po Rosji".

O ostatnich oświadczeniach F e r g u s s o n a w Izbie niższej, w sprawie Ormian, o których w wczorajszych telegramach dajemy krótkie streszczenie, dochodzą nas jeszcze następujące szczegóły: Fergusson oświadczył, że rząd od swojego konsula, który był naocznym świadkiem zajść w Erzerum, otrzymał o tychże dokładne sprawozdanie. „Gubernator — mówił Fergusson — zrobił wszystko co mógł, aby tylko uspokoić rozruchu, wzniecony przez Ormian. Skutki rozruchu bez jego dobroczynnych starań byłyby z pewnością opłakańsze. Niestety, propaganda rewolucji stała w związku z zajściem w Erzerum, czemu też przypisać należy większe zakłócenie publicznego porządku. Wiadomo bowiem, że jeden z ormiańskich komitetów wydał na parę dni przed zajściem w Erzerum proklamację, wzywającą swych współbraci do rewolucji, jako jedynego środka ocalenia.

Właściwe podpory pokoju europejskiego.

Mowa lorda Salisbury'ego wypowiedziana na bankiecie ministerjalnym w Mansion House, którą w obszernem streszczeniu podajemy w innem miejscu, wywołała ożywioną dyskusję w prasie rosyjskiej. Poniżej podajemy ważniejsze głosy rosyjskie o tem przemówieniu — tu zaznaczamy tylko charakterystyczną cechę tych przemówień, z których ktoś nieświadomy stosunków a dobroduszny, mógłby nabrać przekonania, iż właściwemi podporami pokoju europejskiego są carat rosyjski i rząd tego caratu.

St. Pet. Wiedom. utrzymują, że lord Salisbury miał prawo oświadczyć, iż sytuacja Europy ma pokojowy charakter. „Tegoroczna jesień — powiada *St. Piet. Wied.* wedle wszelkich oznak będzie ultra-pokojową. W zimie nikt wojny zazwyczaj nie wypowiada, przeto do przyszłej wiosny przynajmniej, względny pokój Europa ma zapewniony. Ale i ten, dość ograniczony rezultat, dyplomacja winna uważać za bardzo pomyślny, przyczem lwia część powodzenia należy się dyplomacji rosyjskiej, obojętnej do stoicyzmu na wszelkie intrygi i plany, skierowane przeciwko niej, w celu ostatecznego wyrugowania jej z półwyspu Bałkańskiego. W rzeczywistości, któryż z sumiennych referentów politycznych upierałby się przy dowodzeniu, że w ciągu ostatnich $1^1/_2$—2 lat, w których pokój zabezpieczony został istotnie, wyjaśniło się choćby jedno z tych państwowych i narodowych nieporozumień, które mogą wywołać *bellum omnium contra omnes?* Nie wyjaśniło się, nie poprawiło i nie usunęło żadne z tych nieporozumień, ani alzacko-lotaryńskie, ani bułgarskie, a tymczasem cała Europa, jeśli można się tak wyrazić, przesyconą jest miłością pokoju. Ten cud ekwilibrystyki opiera się na istotnie silnym gruncie, na s z c z e r e j m i ł o ś c i p o k o j u R o s j i, ale honor w danym razie w całości spada na dyplomację zachodu, zwłaszcza Niemiec, jako na budowniczego owego gmachu pokoju. Należy tu także zauważyć, że rezultat ten osiągnięto prawie bez wzbogacenia dyplomatycznej literatury. Z wyjątkiem angielsko-niemieckiego i następującego po niem angielsko-francuskiego porozumienia, dotyczącego jednak więcej Afryki, aniżeli Europy, żadne inne jawne dokumenta dyplomatyczne, zmierzające do utrwalenia pokoju, nie istnieją. Wszystko po dawnemu i cała bieda tylko w tem, że my nie możemy w żadnym razie pragnąć zamienienia chwili obecnej na *status quo*, tak, aby nasza dyplomacja mogła spocząć na laurach. Przeszkadza temu stanowczo anarchia w Bułgarji, której końca wyczekujemy z bezprzykładną cierpliwością".

Now. Wrem. mowę lorda Salisbury uważa za zupełnie pozbawioną treści, pomimo kategorycznego tonu wyrażonych w niej oświadczeń.

„Przypuszczamy — pisze *Now. Wrem.* — że pokojowy charakter sytuacji europejskiej ani się nie ustalił, ani nie wzmocnił dlatego tylko, że tak oświadczył lord Salisbury, bez żadnych zastrzeżeń We wszystkich wypadkach, jakie zaszły na kontynencie Europy, w ostatnich latach Anglia nie grała takiej decydującej roli, aby powyższe oświadczenie jej przedstawiciela wystarczyło całemu światu. Jeśli istotnie w ostatnich latach zmniejszyła się możliwość wojny europejskiej, to Anglia temu nic nie winna. Pozostawała ona zdala od wypadków, które powoli pozbawiły groźnego charakteru owo trójprzymierze mocarstw środkowej Europy, a nawet pomogła nieco do tego, że pewność pokoju dotychczas się nie utrwaliła, jak należy. Lord Salisbury wie o tem, gdyż uważał za stosowne szerzej traktować w swej mowie o przyczynach angielsko-niemieckiego porozumienia. Według niego, porozumienie to miało na celu usunięcie niebezpiecznego źródła sporu pomiędzy narodami, które winne zawsze żyć ze sobą w pokoju. Wiadomo, że wielu przypisywało i przypisuje dotychczas inne zupełnie cele owemu porozumieniu, uważając je za oznakę „cichego przyłączenia się" Anglii do trójprzymierza. Lord Salisbury mógłby był zaprzeczyć krążącym pogłoskom nieco kategoryczniej, aniżeli to uważał za stosowne uczynić".

Toast lorda Salisbury'ego.

Przy zbliżającym się końcu sesji parlamennej w Anglii odbywa się tradycyjny bankiet w Mansion-house londyńskim dawany przez City tej metropolii. Na bankiecie tym prezes gabinetu wnosi toast przy którym streszcza zwykle przeważnie myśli gabinetu. Lord Salisbury, teraźniejszy kierownik polityki W. Brytanii, uważał tym razym (8 b. m.) za stosowne raz jeszcze podnieść pokojowe dążenia gabinetu i myśli ułożenia spraw kolonii afrykańskich tak, aby się stały podstawą pokoju europejskiego. Po wniesieniu zwykłych w takich razach w państwach konstytucyjnych toastów za monarchę, jako prezydenta ojczyzny, margrabia Salisbury mówiąc o sprawach zagranicznych zauważył, że w ostatnich pięciu latach postać świata ani razu nie była tak mało interesującą jak obecnie. Jest ona dla tego wszakże tak mało interesującą, bo jest całkiem pokojową i powstała z tej okoliczności, że wszystkie narody działają w interesie pokoju. Afrykańskie sprawy są dalszym dowodem ciągle wzrastającej miłości pokoju w świecie. Nawiązując do tego mówił dalej lord Salisbury tak o stosunkach politycznych w naszych czasach i o powstawaniu zatargów:

„Podjęliśmy się zadania, które komuś satyrycznie usposobionemu może się wydać całkiem bezcelowem. Pociągnęliśmy linję graniczną na mapie przez kraje, gdzie jeszcze nigdy stopa ludzka niepostała. Darowaliśmy sobie wzajemnie góry, rzeki i jeziora a przytem zajęciu przeszkadzała nam tylko ta okoliczność, żeśmy właściwie dobrze nie wiedzieli, gdzie się owe góry, rzeki i jeziora znajdują. A przecież choć to darowywanie tych nieoznaczonych wartości, może się wydać komuś bezmyślnem, to ma ono tę wielką, istotną korzyść, że usunęło możliwe powody do starć między tymi członkami obu narodów, którzy z powodu swego awanturniczego usposobienia, gotowi są z nieopatrznym pospiechem pretensji swoich krajów nawzajem na sobie dochodzić. My nie możemy, jak ongiś nasi ojcowie, pozostawiać tych spraw własnemu rozstrzygnięciu między stronami interesowanemi. Telegraf elektryczny spowodował zupełny przewrót w polityce. Gdy za czasów Clive albo Warzen Hastingsa jakiś Holenderczyk i Anglik gdzieś na wschodnich morzach się pobili, to przez długich sześć miesięcy nikt o tem nie słyszał, a gdy się wreszcie o wszystkiem dowiedziano, to uważano już całą sprawę za zbyt przestarzałą, aby się opłaciło robić z niej przedmiot dyplomatycznych wyjaśnień. Za to teraz dowiadujemy się o zajściu zaraz nazajutrz; dzienniki rozpowszechniają wiadomość o niem. Autorowie wstępnych artykułów omawiają sprawę.

„Drażliwe pytania bywają rzucane — i w Izbie niższej jako interpelacje wnoszone. A pobudzony tym przykładem, wybucha wielkim płomieniem zapał narodowy i żądza walki. Wdyszących zemstą artykułach wstępnych rzucają sobie z jednej stolicy do drugiej wyzwanie do walki, a dyplomacja idzie wnet za temi podżeganiami. To są rzeczywiste niebezpieczeństwa. Jeżeli więc sądzicie, że się może zbyt gorliwie zajmujemy dzieleniem i rozdzielaniem krajów, które właściwie do innych ludzi należą i które jeszcze długi czas nietknięte pozostaną, zanim która z naszych władz będzie miała jakąkolwiek możność do odwiedzenia ich, to w takim razie czytajcie między wierszami to, żeśmy w ten sposób usunęli powody do starć między narodami europejskiemi i w ten sposób w pewnej części przyczynili się do wspaniałej sprawy pokoju."

Dalej mówił Salisbury, że rząd może z zadowoleniem zaznaczyć ciągły postęp równowagi finansowej i dobrobytu w Egipcie. To znaczne polepszenie, jest wyłączną zasługą angielskiego rządu. Może być, że przyjdzie wreszcie do tego, że będzie możebnem utrzymać te korzyści bez pomocy Anglii, ale ta chwila jeszcze nie nadeszła; rząd mógłby narazić na zupełne zmarnowanie się zaprowadzone przez się ulepszenia, gdyby się jakiemibądź względami dał skłonić do zaniechania zadania, jakie nań włożyły okoliczności. Czas, kiedy się wyzwoli Egipt z pod opieki angielskiej, zależny jest od stosunków i innych państw, które mogą się przyczynić do zupełnego dojrzenia egipskiego ludu.

Przechodząc do spraw wewnętrznych, powiedział Salisbury, że rząd dopełnił obowiązku włożonego nań przez naród w sprawie irlandzkiej. Irlandja jest teraz spokojniejszą i bardziej zadowoloną, aniżeli w chwili, kiedy obecny rząd objął kierownictwo spraw państwa, a wielka reforma nabycia na własność ziem dzierżawnych przez lud irlandzki załatwioną zostanie w najbliższej przyszłości.

„Grażdanin" o cesarzu Wilhelmie.

W chwili obecnej, gdy cesarz niemiecki udaje się do Rosji, gdy oczy całej Europy zwrócone są na ten wypadek, którego następstw wszyscy oczekują z wytężeniem, gdy każdy gubi się w domysłach, co też ta nowa podróż Wilhelma przyniesie, nie obojętna jest rzeczą poznać głos jedynego dzisiaj — jak mówią — pisma dworskiego w Rosji *Grażdanina* o cesarzu Wilhelmie.

„Cesarz Wilhelm — pisze mianowicie *Grażdanin* — wstąpiwszy powtórnie na ziemię angielską wciągu panowania swego, wyrzekł po raz drugi: Cieszę się, że się znowu w Anglii znajduję.

„Jakaż to radość? pyta *Grażdanin*. Czysto platoniczna, że się ujrzało krewnych angielskich — czy nieco realniejsza? Telegraf jakoś pospieszył z oznajmieniem, że podróż cesarza do Wielkiej Brytanii nie ma politycznego znaczenia, dlatego niby, iż cesarzowi nie towarzyszą osoby dyplomatycznego urzędu. Lecz kto tak mówi, nie zna cesarza niemieckiego. Przedewszystkiem jest on przedstawicielem osobistej woli, osobistego początkowania. Najmniej on potrzebuje biur dyplomatycznych w przeprowadzaniu swej polityki zewnętrznej. Co do nas tedy, nie odmawiamy politycznego znaczenia wycieczce cesarza Wilhelma do Anglii. Gdy Wilhelm po raz pierwszy tam przyjechał, wówczas również nie widziano w tem nic politycznego. A cóż się pokazało? W rok niespełna między Anglią i Niemcami stanęła ważna ugoda w sprawach urzędowych. Obecnie cesarz udał się do Anglii z gotowym traktatem w ręku — i kto wie? — może przywiezie ztamtąd nowy traktat ścisłego przymierza z Anglią, którego sobie otwarcie życzą półurzędowcy brytańscy. Nienapróżno przecież gazety tamtejsze z takiem ożywieniem prawią o siłach Niemiec na lądzie i o siłach Anglii na morzu.

„Dla nas ugoda brytyjsko niemiecka, powiada *Grażdanin*, posiada szczególniejszą wagę, bo Austrji i Włoch nie boimy się wcale, koalicja zaś trójprzy-

---

67)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Nie martw się — uspakajałam — obie z mylady jesteśmy ci przychylne i wydamy jak najlepsze świadectwa. A teraz, słuchaj mnie. Chcę ci powierzyć ważną bardzo sprawę. Masz oto dwa listy. Ten, z marką, wrzucisz do skrzynki pocztowej jutro, za przybyciem do Londynu. Drugi zaadresowany do p. Fairlie wręczysz mu sama. Miej oba przy sobie i nie pokazuj ich nikomu. Chodzi o spokój i szczęście twojej pani.

Dziewczyna wsunęła listy za stanik.

— Nie wyjmę ich ztąd — rzekła — dopóki nie spełnię tego, co mi panienka poleciła.

— Kłaniaj się klucznicy w Limmeridge House — ciągnęłam dalej — i powiedz jej, że tymczasowo, dopóki lady Glyde nie będzie mogła przyjąć cię znowu, jesteś w służbie u mnie. Zobaczymy się prędzej może, niż myślisz. Nie upadaj więc na duchu, a przedewszystkiem nie spóźnij się na pociąg, odchodzący o siódmej zrana.

— Dziękuję paniance, dziękuję serdecznie za jej dobroć — mówiła ze łzami. — Proszę oświadczyć moje uszanowanie mylady i powiedzieć, że zostawiłam wszystkie jej rzeczy w porządku. Oh! mój Boże! mój Boże! kto ją tam ubierze do obiadu? Serce mi się kraje, gdy o tem pomyślę.

Wróciwszy do domu, miałam zaledwie czas przebrać się i powiedzieć kilka słów Laurze, przed zejściem na dół.

— Listy są w ręku Fanny — szepnęłam — czy przyjdziesz na obiad?

— Oh! nie, nie, za nic w świecie.

— Czy zaszło co nowego? Czy tu kto przychodził?

— Tak, przed chwilą sir Percival.

— Czy wszedł do twojego pokoju?

— Nie. Przeraził mnie głośnem pukaniem do drzwi. „Kto tam?" — spytałam. — „Wiesz dobrze kto — odparł — czy namyśliłaś się już i wyznasz mi resztę? Wcześniej czy później wydobędę z ciebie tę tajemnicę. Wiadomem ci jest, gdzie się teraz ukrywa Anna Catherick." „Doprawdy, doprawdy, że nie wiem odparłam". — „Wiesz — wrzasnął — złamię twój upór, musisz, musisz wyznać mi wszystko." Ze słowami temi odszedł, nie dalej, jak pięć minut temu.

A więc nie znalazł Anny Catherick. Mogłyśmy być spokojne.

— Czy idziesz na dół, Marjanno? Zajrzyj do mnie wieczorem — prosiła Laura.

— Dobrze, dobrze, lecz jeślibym się spóźniła niech cię to nie niepokoi. Muszę ich oszczędzać i dlatego niepodobna mi będzie opuścić salonu, dopóki wszyscy się nie rozejdą.

W chwili tej rozległ się dzwonek, wzywający do obiadu.

Pospieszyłam na dół.

Sir Percival prowadził do stołu panią Fosco, mnie hrabia podał rękę. Był zmęczony, w ubraniu jego nie znać było zwykłej staranności.

Czyżby i on wychodził na spacer przed obiadem? a może tylko upał dokuczał mu bardziej dzisiaj niż każdego innego dnia?

Bądź co bądź był pomięszany, niespokojny, ukryć tego nawet nie umiał. Przy obiedzie obaj z sir Percivalem mówili niewiele, hrabia od czasu do czasu spoglądał na żonę z wyrazem niezwykłego sobie zakłopotania. Pomimo to jednak pełen był dla mnie uprzejmości i ciągle tylko na moją osobę zwróconą miał uwagę.

Nie mogę jeszcze pojąć, jaki jest jego cel, lecz dochodzi doń ustawiczną względem mnie galanterją, ustawiczną względem Laury pokorą i ciągłem poskramianiem wybuchów gniewu sir Percivala.

Podejrzywałam nieczyste jakieś zamiary w dniu, w którym się ujął za nami w bibliotece, teraz jestem pewna, iż hrabia knuje jakiś piekielny spisek.

Gdyśmy z panią Fosco powstały od stołu, i on także towarzyszył nam do salonu.

— Dlaczego odchodzisz, Fosco? chcę z tobą porozmawiać — rzekł sir Percival.

Odchodzę, bo mam już dosyć tego siedzenia przy stole — odparł hrabia — daruj mi, Percivalu, lecz zwyczajem zagranicznym opuszczam pokój jadalny wraz z damami.

— Zechciej choć raz zastosować się do naszych angielskich obyczajów. Chciałbym porozmawiać z tobą przy kieliszku.

— Gotów jestem do rozmowy z tobą, lecz nie teraz i nie przy kieliszku. Późnym wieczorem, i owszem.

— Grzeczna odpowiedzieć, nie ma co — mruknął sir Percival.

Widziałam, iż niejednokrotnie podczas obiadu spoglądał on na hrabiego z niepokojem, zauważyłam także, iż ten ostatni zdawał się unikać owych spojrzeń.

Okoliczność ta wraz z prośbą o rozmowę, wyrażoną już w dniu tym powtórnie, a spotykająca się z ponownym oporem, utwierdzały mnie w przekonaniu, iż przedmiot owej rozmowy był ważny dla sir Percivala a niebezpieczny i niemiły dla hrabiego.

Uwaga ta nasunęła mi się w chwili, gdyśmy z pokoju jadalnego przechodzili do salonu.

Mimo niezadowolnienia sir Percivala, hrabia pozostawił go samym.

Pogawędziwszy z nami chwilkę w bawialni, udał się do sieni i po chwili wrócił, niosąc w ręku skrzynkę pocztową.

Była właśnie ósma, tojest zwykła pora wyprawiania listów z Blackwater Parku.

— Czy masz pani jaką korespondencję do oddania, panno Halcombe? — spytał podchodząc do mnie ze skrzynką.

— Nie, dziękuję. Nie mam dziś żadnych — odparłam.

Hrabia oddał skrzynkę lokajowi, który przyniósł był przyrządy do herbaty, a sam zasiadł do fortepianu i przegrał parę razy wesołą neopolitańską piosnkę: „La mia Carolina".

Żona jego przez ten czas z dziwnym pośpiechem zaparzyła i nalała nam herbatę; w dwie minuty wychyliła swoją filiżankę i szybko wyszła z pokoju.

Powstałam, chcąc uczynić to samo, po części dlatego, iż obawiałam się, aby nie szpiegowała Laury, a po części, że nie życzyłam sobie pozostać sam na sam z jej mężem.

Zanim jednak zdążyłam dojść do drzwi, hrabia zatrzymał mnie, prosząc o nalanie mu filiżanki herbaty.

Podawszy mu ją, próbowałam powtórnie opuści pokój, lecz znowu mnie zatrzymał, wzywając, abym rozstrzygnęła pewną kwestję muzyczną, od której, jak powiadał, zależał honor jego ojczyzny.

Nadaremnie zasłaniałam się brakiem ucha i wykształcenia muzykalnego, chcąc nie chcąc, musiałam go wysłuchać.

— Anglicy i Niemcy, mówił z oburzeniem, oskarżają zawsze Włochów, iż nie potrafią się wznieść na wyżyny sztuki. Na dowód niesłuszności zarzutu my przytaczamy im nasze oratorja; oni zaś wysuwają naprzód swe symfonie. Czyż zapomnieli już o nieśmiertelnym rodaku moim i przyjacielu, Rossinim? I czemże jest „Mojżesz w Egipcie", jeśli nie wspaniałem oratorjum, które zamiast być chłodno odśpiewanem na sali koncertowej, odgrywane jest w teatrze? Czemże uwertura „Wilhelma Tella", jeśli nie symfonią pod innem nazwaniem? Czy słyszałaś pani „Mojżesza w Egipcie?" Nie, no to pozwól sobie zagrać kilka piękniejszych wyjątków, a przyznasz, że żaden śmiertelnik nie stworzył nic wznioślejszego.

I nie czekając odpowiedzi, a nie spuszczając ze mnie rozognionego oka, zaczął uderzać z całych sił o fortepian i wyśpiewywać z zapałem.

Od czasu do czasu zatrzymywał się i z pewną dumą wymieniał tytuły danych ustępów:

„Chór Egipcjan podczas plagi ciemności", panno Halcombe — mówił.

Lub znowu:

„Recitative Mojżesza z dziesięciu tablicami przykazań". „Modlitwa izraelitów w czasie przejścia przez Morze Czerwone". Nie jestże to szczytne, wspaniałe? — wołał.

Fortepian drżał, huczał i jęczał pod jego potężnemi palcami, a gdy donośnym swym basem wtórował muzyce, wybijając przytem takt nogą, dzwoniły na stole filiżanki i spodki.

Było coś strasznego, coś demonicznego w tym wybuchu entuzjazmu, w tryumfie, z jakim spoglądał na mnie.

Wreszcie zostałam wyswobodzoną, dzięki interwencji sir Percivala.

Otworzył on drzwi od pokoju jadalnego i zapytał z gniewem: „Co znaczy „ten hałas piekielny?"

Hrabia natychmiast powstał od fortepianu.

— Ah! skoro Percival tu idzie — mówił — trzeba się pożegnać z melodją i harmonią. Muza, panno Halcombe, oddala się od nas z rozpaczą i wstrętem, ja zaś tłusty, stary minstrel, muszę na świeżem powietrzu wylać resztę mojego zapału.

Ze słowami temi wyszedł na werandę i *sotto voce* kończył w ogrodzie „Recitativo" z „Mojżesza".

Słyszałam, jak sir Percival przyzywał go przez okno pokoju jadalnego. Lecz hrabia nie zwrócił na to uwagi.

Przytrzymał mnie on w salonie z dobre pół godziny po odejściu pani Fosco.

Chciałam się co rychlej dowiedzieć, co przez ten czas robiła, pobiegłam więc na górę, lecz nie uczyniłam tam żadnych nowych odkryć.

(C. d. n.)

mierza z Albionem stanowi coś tak doniosłego, że z tem dobrze liczyć się potrzeba.

„Nie należy też zapominać o dążnościach władcy niemieckiego ku ustanowieniu trwalszego *modi vivendi* z Francją. Zdaniem naszem — pod niektóremi warunkami możliwą jest i ugoda Francji z Niemcami. W istocie dlaczeżbyśmy nie mieli przypuścić, że ministrowie francuscy chętnieby wzięli zamiast Alzacji część na przykład Belgii? Któż zaręczy, że to niemożebne? A zresztą pamiętajmy o charakterze Wilhelma II, niecofającego się przed żadnemi trudnościami i wolnego od przesądów wszelkich polityki bismarkowskiej. Cesarza otaczają nowi ludzie, niekrępujący woli jego i nikt zgoła nie odgadnie, dokąd wola owa zmierza. Dajmy na to, że pogłoska o podróży cesarza do Francji jest bezzasadną, ale jest ona bardzo charakterystyczną w dzisiejszych okolicznościach. Była chwila, w której sam Bismark nawet (w początkach swej karjery) głosił ideę sojuszu Niemiec z Francją i z Rosją — jedynego do zabezpieczenia pokoju w Europie.

„Bądź co bądź — w polityce odbywa się powolny, lecz niewątpliwy proces fermentacyjny, który zdoła wydać owoce, najniespodziewańsze z teraźniejszego punktu widzenia. Wszak konferencja berlińska urządzona była nie dla berlińskich robotników, tylko dlatego, żeby wywrzeć korzystne wrażenie na Francji. I w części cel osiągnięto.

„Ej! bądźmy gotowi do wszystkiego".

„Narodni Listy"

przeciw najnowszym rokowaniom Riegera.

Młodoczeski ten organ prowadzi dziś całą opozycję czeską przeciw przyjściu do skutku ugody czesko-niemieckiej. Gdy przewódzcy staroczescy nie chcą czy nie mogą wystąpić z całą stanowczością przeciw pismu temu i jego agitacji, przeto uważamy za nader ważne podać w całości głos *Narodnich Listów*, wypowiedziany z powodu na nowo wdrożonych przez dr. Riegera rokowań z rządem.

Nie można nawet wątpić — powiadają *Nar. Listy* — że lud czeski uważa ugodę za nie do przyjęcia. Mimo to zdaje się, że ci, którzy nie podzielają stanowiska czeskiego ludu w sprawie równouprawnienia, wszelkich sposobów używają, aby dziecięciu, bez życia narodzonemu, jeszcze w ostatniej chwili tchnąć oddech w piersi. Do tych usiłowań zaliczyć należy, obok objażdżek markiza Bacquehema i jego konferencji z członkami szlachty feudalnej, także podróż Riegera do Wiednia. O jego pertraktacjach z prezydentem ministrów nic jeszcze pewnego nie wiadomo, ale zgodnie donoszą wszyscy, że żądał on zaprowadzenia urzędowego języka czeskiego, jako warunku ugody. Skoro już w Austrji pięć języków sądowych istnieje: niemiecki, węgierski, kroacki, polski i włoski, to do wykonania tego żądania potrzeba tylko dobrej woli. Inaczej się rzecz ma z pytaniem, czy lud czeski może uważać to ustępstwo jako wystarczające wynagrodzenie za ugodę?

Na to — powiadają *Narod. Listy* — istnieje tylko jedna odpowiedź. Przez umowy wiedeńskie, Niemcy dokonali śmiałego zamachu na nasze narodowe, językowe i państwowe prawa i objawili zamiary i pragnienia, które nigdy nie powinne stanowić podstawy do nowego stanu rzeczy w Czechach. Lud nasz musiał nabrać doświadczenia, że w niemieckich kołach Czech i Wiedniu inne jest zapatrywanie, a przekonać go inaczej nie można, jak przez zupełne przywrócenie prawnego a przez wiedeńskie układy zagrożonego i mocno naruszonego stanu rzeczy. W pierwszym rzędzie musiałoby zostać usuniętem rozporządzenie ministra sprawiedliwości, mocą którego znajomość czeskiego języka w wielu okręgach sądowych uznaną została za zbyteczną, a praski sąd wyższy i krajowy podzielony został na dwa narodowe senaty. Ową *restitutio in integrum* musieliby owi ludzie przeprowadzić, którzy tylko jako wysłańcy rządu, ale nie jako przedstawiciele czeskiego narodu, brali udział w tajnych naradach wiedeńskich. Wtedy dopiero nadeszłaby chwila do ostatecznej rewizji wiedeńskich umów. Jak w nich dano wszelką gwarancję Niemcom, tak samo musianoby dać wszelką gwarancję dla żądań koniecznych do rozwoju czeskiej narodowości.

Do tych żądań, kończą *N. Listy*, należy obok równouprawnienia obu szczepów i ich języków, wznowienie i zaprowadzenie czeskiego prawa państwowego. Rokowania dr. Riegera, nie nadają się do tego, aby im lud czeski zaufał. On poinformował rząd tak fałszywie o usposobieniu i życzeniach czeskiego ludu, że teraz widzi się osamotnionym. Dziś reprezentuje on już tylko odłam staroczeskiego stronnictwa i dziś jest mniej niż kiedykolwiek powołanym mówić w imieniu czeskiego narodu. Jeśli więc teraz we Wiedniu prowadzi układy, to powiększy tylko to nowe narodowe kłopoty. Lud czeski oświadczył się całkiem stanowczo przeciw wszelkim umowom, które mają za cel rozdwojenie tego królestwa, podniesienie szczepu niemieckiego do godności pierwszego w kraju, a przez utworzenie prawa *veta*, zniszczenie rozwoju czeskiej narodowości i prawa państwowego.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Helgoland 9. sierpnia.

(Czy tędy czy owędy zawsze źle. — Helgoland wczoraj angielski, dziś niemiecki. — Przygotowania do objęcia Helgolandu w posiadanie przez Niemcy).

Wieczorny wyjazd z Berlina w kierunku nowej posiadłości Niemiec, której odbiór z rąk Anglii odbywa się dziś i jutro, nie należy do wielkich przyjemności. Dwie są drogi — do wyboru — albo przez Stendal, Ülzen, Cuxhaven, albo przez Hamburg. Kto obierze pierwszą, przesiada się nieustanie z jednego „bummelzugu" w drugi; kto obierze drugą drogę, przybywa do Hamburga o 3. rano; — lecz zaraz na dworcu „Klosterthor" powiadają ci, że nie możesz w „Wartsaalu" zostać, że musisz pojechać aż na dworzec Venloe, że tenże jest wprawdzie jeszcze zamknięty, lecz za trzy godziny z pewnością będzie otwarty.

Idziesz więc zły, zmęczony, niewyspany do wiedeńskiej kawiarni na „Steindamm" — i zażywasz gazetowe lekarstwa na nudy.... Klin — klinem! — Wreszcie wsiadasz do pociągu, przesiadasz się jeszcze dwa razy i dojeżdżasz do dworca w Cuxhaven, z którego do portu dzieli cię znów pół godziny drogi. Statek parowy, nie wielki, lecz wcale wygodny „Cuxhaven" zawozi cię do Helgolandu w ciągu 3 godzin. Morze dość spokojne, pomimo to, od czasu do czasu, kawa mego sąsiada znajduje się na moich kolanach, a ja w objęcia wpadam (niechcący) jakiejś obok siedzącej Niemki, która z entuzjazmu dla młodego cesarza, odłożyła pończochę w Berlinie i pojechała oglądać tę nową posiadłość, ten nowy dowód zaborczych chęci Prusaków. Przeważna część podróżnych trzymała się jednak dzielnie. Po drodze spotkaliśmy wojenne okręty, dążące od dopływu Elby do Wilhelmshaven na spotkanie cesarza.

Znawcy i fachowi, obok mnie siedzący, rozpoznali z daleka cesarskie okręty: „Baden", „Würtenberg", „Bawarja" i „Oldenburg". Nareszcie dostrzegliśmy w dali wązki pas ziemi który coraz to więcej się powiększał. Była to wyspa Helgoland, wczoraj jeszcze angielska, od jutra na zawsze niemiecka. Za stopniowem zbliżaniem się, rozpoznawaliśmy najpierw wysmukłą wieżyczkę kościoła, później starą i nową latarnię morską, skały czerwone, a w końcu i domy. Rozróżnialiśmy nawet dokładnie górny Helgoland od dolnego, a nawet piaszczyste wysepki, na które goście kąpielowi przeprawiać się muszą chcąc wziąć zbawienną kąpiel.

Wylądowanie, (smutna historja) sprawiało niektórym bardzo wiele przykrości. Nam jednak, którzy przypatrywaliśmy się hałaśliwym majtkom i marynarzom w Genui, Neapolu, u Złotego Rogu i w innych południowych miejscowościach, zaimponowały milczenie i spokój helgolandzkich marynarzy.

Morze podrzucało jak piłką nasze łódki; nareszcie znaleźliśmy się Bogu dzięki szczęśliwie — na skale — na początku długiego w morze wchodzącego pasma ziemi, na którem damy i mężczyźni w szpaler ustawieni, nie mając innej rozrywki, oczekiwali przybycia statku. Zwyczaj to z Hamburgu importowany i wielce dla przybyszów nieprzyjemny. Znajomi witani bywają okrzykami radości, a o nieznajomych zawsze odezwie się jakaś niemiła uwaga, wynikła z nieporządku toalety i zmęczenia w podróży. Wogóle podróżni tamtejsi są humorystycznie usposobieni, a to czego sami doznali, oddają z okładem nowym przybyszom. Do kulminacyjnego punktu dochodzą śmiechy na widok nowo przybyłych podróżnych, na których morska choroba, niemiłosierne piętno wycisnęła. Otaczają go, pocieszają, dają rozmaite rady, kobiety lekarstwami częstują, a jak się potem dowiedziałem, pozwalają sobie nawet i żartów. N. p. pewnego podróżnego, kilku panów jak najściślej zrewidowało, przewracając mu do góry nogami rzeczy będące w kuferku, a gdy wreszcie biedny delikwent wyjął paczkę herbaty, przyznając się do niej — wybuchnęli śmiechem i oświadczyli zdumionemu, iż od kiedy Helgoland istnieje, nie było rewizji i że zatem odegrali wobec niego małą cłową komedyjkę. Takich anegdotek obiega tu tysiące.

Helgoland podobny jest tak do Ostendy, jak wiejska, dziarska, opalona dziewucha — do modnej, wystrojonej damy wielkiego świata,— jak niemiecka „*Gemüthlichkeit*" do francuskiego szyku. Nie widać tu nigdzie owych wysokich wązkich domów wspaniałych, owych will przecudnych Ostendy. Są tylko małe, niskie domeczki, schludne, bez żadnej ozdoby na zewnątrz. Można mieszkać na górnej lub na dolnej części. U dołu jest się bardzo blisko kąpieli, u góry za to, widok cudowny na morze, które w tysiącach kolorów pieni się i faluje.

W jednym z domków, czyli tutaj nazwanych „wil" mieszka były gubernator wyspy Barkley, którego nazywano tu dotąd „ekscelencją", a który dziś swoje wielkorządztwo opuszcza. Tuż obok zamieszkują dwaj niemieccy urzędnicy, którzy w imieniu rządu posiadłość obejmują: kapitan Geiseler i tajny radca Wermuth. Do tych dwóch przyłączył się jeszcze tajny radca Artelt z Berlina i we trzech uradzili, że faktyczna ceremonia odbioru, która dziś ma nastąpić, odbędzie się z prostotą, bez żadnej okazałości. Dziś wieczór na okręcie „Boreas" przybyła pierwsza niemiecka straż i przywiozła maszt z flagą niemiecką.

Mieszkańcom ta zmiana władzy jest zupełnie obojętną. Nie czuli jarzma angielskiego, mieli swoje zwyczaje i obyczaje, swoją mowę i mają błogą nadzieję, że Niemcy im to wszystko zostawią. *Vederemo!* (Wszystkie swobody, jakich zażywali mieszkańcy Helgolandu, pozostają im traktatowo poręczone nadal przez rząd nowy, a generacja dziś żyjąca uwolniona nawet od powinności wojskowej aż do wymarcia. Również prawo opcji obywatelstwa angielskiego zastrzeżono mieszkańcom na lat trzy. *Przyp. Red.*) Sprowadzono flagi, chorągwie, banderole etc. z Hamburga, ozdobiono wyspę na jutrzejszy przyjazd cesarza, który ma nastąpić o godz. 11 rano. W chwili kiedy te słowa piszę, powiewają dwie chorągwie razem: angielska i niemiecka. Jutro ściągną angielską — a niemiecką jedynie silny wiatr odtąd bawić się będzie.

Międzynarodowy kongres lekarski.

Berlin 10. sierpnia.

Kongres zakończył wczoraj swoje obrady. — W wczesnych godzinach rannych naznaczono jeszcze cały szereg oględzin. Już od 6. godzinie rano otwarte były bramy centralnego szlachtuzu. Później, w położonym tamże zakładzie, mającym na celu dobywanie limfy zwierzęcej, dobywano limfę z cielęcia. W centralnej hali, gdzie, jak w każdą sobotę, ruch był ożywiony, przygotowano się już od godziny szóstej zrana na odwiedziny członków kongresu.

Jedna część lekarzy udała się przed południem do szpitalu Fryderyka Wilhelma i do nowego domu zdrowia przy Prenzlauer Allee. O godzinie 7. zwidzono oddziałami szkoły elementarne na Bergmann Strasse, na ulicy Steinmetza i Offenbacha. Inni członkowie kongresu byli na przedpołudniowym wykładzie w miejskiej szkole ciemnych i głuchoniemych.

Największą ilość posiedzeń odbyła sekcja medycyny położniczej, bo aż 13, to też załatwiła cały przedłożony sobie materjał.

Sekcja chirurgiczna, która w sobotę rano zgromadziła się na ostatnie posiedzenie w klinice, gdzie główny odczyt miał pan Rubio, odbyła 7 posiedzeń.

Sekcja dla laryngologii załatwiła 65 odczytów, na zapowiedzianych 73.

Sekcja dla ogólnej patologii i patologicznej anatomii zakończyła rozprawy zakończeniem dyskusji o tuberkulozie.

W sobotę przed południem o godzinie 11½ rozpoczęło się ostatnie publiczne posiedzenie w cyrku Renza. Prof. Virchow zakomunikował odpowiedź królewskiego komisarza, który obecnie kieruje administracją Rzymu, na doniesienie, że kongres w roku 1893 ma się odbyć w Rzymie. Odpowiedź wyraża podziękowanie Rzymu za zaszczyt, jaki go ma spotkać. Tak samo odpowiedział prezes ministrów, pan Crispi, któremu także doniesiono o wyborze na przyszły kongres m. Rzymu. Od miasta Chicago przyszło spóźnione zaproszenie, aby następny kongres odbył się w tem mieście, ponieważ tamże, odbędzie się w roku 1893 wystawa powszechna. Kongres po powziętej już uchwale, nie mógł skorzystać z tego zaproszenia.

Po odczytaniu telegramów powitalnych dla kongresu, jakie jeszcze w dalszym ciągu nadeszły, odbyły się cztery odczyty. Horacy Wood z Filadelfii mówił o środkach do sztucznego wywoływania znieczulenia, celem podjęcia operacji. Mowca demonstrował przytem aparat, który za pomocą chloroformu lub eteru usypia w 8 minutach tak, że pacjent oddycha, jak człowiek w zwyczajnych warunkach. Prelegent oświadczył się za używaniem zawsze eteru raczej aniżeli chloroformu, ponieważ eter szybko się ulatnia i wydziela się znowu z płuc. Przy tych demonstracjach opisał mowca także różne metody przywracania do życia ludzi, którzy się po narkozie nie obudzili, przyczem jako najskuteczniejszą metodę przedstawił sztuczną respirację, która dla tego tylko wykazała dotąd mało stosunkowo rezultatów, ponieważ nie była dokonywaną po części dość gruntownie i dość długo; w jednym wypadku rezultat sztucznej respiracji pojawił się dopiero po 24 godzinnem jej wykonywaniu.

Prof. Cantani z Neapolu mówił o antipyrezie i podał zwięzły pogląd na dominujące obecnie zapatrywania na traktowanie febrycznych chorób. Stwierdził on przytem, że febra nie jest chorobą sama z siebie, lecz tylko objawem choroby. To też wielu lekarzy nie uważa febry za coś niekorzystnego, lecz przeciwnie za coś pomyślnego, ponieważ oznacza reakcją ciała przeciwko truciznie, która się dostała do ciała, jej wyrzuceniem.

Następnie mówili jeszcze: profesor Meynert z Wiednia „O współdziałaniu części mózgu" i prof. Stockois z Amsterdamu „O porównawczej patologii ras i o odporności Europejczyków przeciwko klimatowi w strefach zwrotnikowych".

Krótką a piękną mowę pożegnalną wygłosił prof. Virchow; zwracając się w niej do reprezentantów obcych narodości, wyraził życzenie, żeby nabyli przekonania, że w Niemczech praca pokojowa znalazła trwałą siedzibę. W tej pracy pokojowej nie istnieje żaden rozdział poszczególnych ras i wyznań. Mowca zakończył swoje przemówienie słowy: Oby te prace kongresu przyczyniły się nieco do zbratania się ludzkości i pokoju narodów! Do widzenia w Rzymie!

Reprezentant Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, prof. Billings, w serdecznych słowach wyraził imieniem swych rodaków podziękowanie komitetowi za jego zabiegi i pracę, do czego przyłączył się reprezentant Austrji Schnitzler, dziękując dr. Virchowowi i jeneralnemu sekretarzowi kongresu dr. Lassarowi.

Nastąpiły przemówienia reprezentantów poszczególnych narodowości.

I tak przemawiał imieniem Węgier dr. Csatary, imieniem Rosji dr. Sklifakowskij, imieniem Belgii prof. Thiry, imieniem Szwecji dr. Holmgrön, imieniem Francji prof. Bouchard, który wyraził nadzieję, że po Rzymie Paryż będzie wybrany jako siedziba przyszłego kongresu.

Przemówienie reprezentanta Francji hucznemi przyjmowano oklaskami.

W końcu wyraził reprezentant Włoch, prof. Baccelli, w języku łacińskim podziw, jaki uczuwa dla uczoności Niemiec i Virchowa i żegnał wszystkich uczestników.

Prof. Virchow podziękował za te słowa także w języku łacińskim, poczem kongres został zamknięty.

Romuald Hube.

W sobotę dnia 9. bm., w Warszawie, zakończył życie Romuald Hube, jeden z najstarszych prawników, imię którego zapisało się wielu pracami na polu nauki.

Zmarły urodził się w 1803 r. w Warszawie. Początkowe nauki pobierał w Dreznie, ukończył zaś szkoły u księży Pijarów w Krakowie. Następnie uczęszczał na uniwersytet w Warszawie, gdzie otrzymawszy w r. 1823 stopień magistra prawa i administracji udał się do Berlina w celu słuchania prelekcyj znakomitych profesorów Savigny'ego, Hegla, Steffensa, Böckha i Rittera.

W roku 1825 powrócił do kraju i od 1826 r. wykładał prawo kryminalne na uniwersytecie warszawskim, jako magister legens. Następnie zaś po uzyskaniu zaszczytu doktora obojga praw, został profesorem zwyczajnym w tymże uniwersytecie i wykładał od 1828/9 historję prawa rzymskiego, niemieckiego i francuskiego, oraz prawo kryminalne. Po rozwiązaniu uniwersytetu w r. 1832, Hube mianowany był prokuratorem sądu kryminalnego, w Warszawie. W roku 1834, kiedy ustanowioną została w Petersburgu komisja do rewizji i ułożenia praw królestwa Polskiego, tak zwana później komisja kodyfikacyjna pod prezydencją hr. Sperańskiego, powołany został Hube na członka tejże, a w r. 1856 został jej prezesem.

Następnie brał w Petersburgu czynny udział w pracach nad prawodawstwem rosyjskiem i był używany do misyj dyplomatycznych.

Po rozwiązaniu komisji kodyfikacyjnej w roku 1861, Hube powrócił do Warszawy, gdzie został mianowany dyrektorem głównym prezydującym w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a następnie zajął miejsce stałego członka Rady stanu Królestwa. W tymże roku 1861 Hube został mianowany senatorem carstwa, a w kilkanaście lat później członkiem Rady państwa.

Przedewszystkiem z powołania, zamiłowania i temperamentu, był Hube uczonym badaczem, poświęconym nauce; prawo cywilne, kryminalne, kanoniczne, znalazły w nim głębokiego badacza, ale niezrównanym mistrzem okazał się w dziedzinie historji prawa wieków średnich. Na tem polu był powagą europejską, a erudycja Hubego i logiczność jego argumentacji zyskały oddawna uznanie wśród zagranicznych uczonych.

Historja prawa polskiego uprawianą była przez Hubego z prawdziwem zamiłowaniem i szczerem przywiązaniem do przedmiotu. Dzieła jego pt. „Prawo polskie w XIII. i XIV. wieku", pozostaną na długo niedościgłemi pod względem gruntowności studjów i wytwornej jasności wykładu. Sędziwy starzec marzył jeszcze o tem, iż zdoła na mocy wniosków wstecznych odtworzyć historję prawa polskiego w XII. wieku.

Działalność autorską rozpoczął bardzo wcześnie, należał bowiem do założycieli i współpracowników polskiej Themidy, która w r. 1828 rozpoczęła swe istnienie. Od tego czasu w krótkich odstępach następowały znakomite prace:

„Doctrina de furtis ex jure romano explicata", „O teorjach prawa kryminalnego" (1828), „Uwagi nad systematem kodeksu cywilnego francuskiego" (1829), „O dawnych pisarzach prawa karnego w Polsce" (1830) „Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gnesnensis" (1856), „Przyczynek do objaśnienia statutu wiślickiego" (1853), „Kodeks cywilny włoski" (1866), „Histoire de la formation de la loi bourguignonne" (1867), toż samo po polsku (1865), „La loi Salique" (1867), toż samo po polsku (1867), „O znaczeniu prawa rzymskiego i rzymsko-byzantyńskiego u ludów słowiańskich" (1868), „Historja praw karnych słowiańskich" (1870), „Le code civil Italien" (1872), „O datach nadawanych statutom Kazimierza Wielkiego" (1871), „Kodeks dyplomatyczny tyniecki" (1872); „Statuta nieszawskie" (1875), „Roty przysiąg krakowskich z końca wieku XIV." (1875).

Jeszcze na tydzień przed śmiercią poprawiał obszerną pracę „O prawie Salickiem" w języku niemieckim napisaną, która kosztowała go dużo mozolnych i długoletnich studjów. Rząd rosyjski niemógł odrazu odebrać wszelkich praw księstwu warszawskiemu, musiał więc i Polaków przyjmować w swoje szeregi i tak śp. Hube został dygnitarzem rosyjskim. Zresztą potęga umysłowa zmarłego była zbyt wielką, by rząd carstwa nie zwrócił na nią uwagi i nie zapragnął jej zużytkować w pracach prawodawczych. Ale chociaż zatrudnionym był Hube w służbie wrogiego nam rządu, myśl jego pozostała zawsze polską.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. sierpnia.

* **Mianowania**. Ks. Józef Borsuk, proboszcz gr. kat. parafii św. Norberta w Krakowie, został mianowany kanonikiem gremialnym w katedrze przemyskiej.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała praktykantami poczotowymi: Józefa Brämera, Stefana Drohomireckiego, Stanisława Fiałkiewicza, Bertolda Herziga, Józefa Kalika, Adolfa Sporna, Szymona Worobla, Tadeusza Konopińskiego, Szymona Kupczakiewicza, Adolfa Gansa, Stanisława Garana, Józefa Glasa, Eugeniusza Kulczyckiego, Michała Medyńskiego, Jarosława Miszkego, Jana Moszczyńskiego, Adolfa Połturaka, Tadeusza Rożałowskiego, Stanisława Rzędcę, Ryszarda Seiferta, Gustawa Späta, Jana Staromiejskiego, Dawida Strisowera, Zygmunta Widackiego, Piotra Winnickiego, Stanisława Womelę. Mateusza Zegzdę, Marjana Gischera, Zygmunta Ładosia, Józefa Szymanowicza, Michała Uznańskiego.

* **Prezentę** na rz. kat. probostwo w Szebniach w pow. jasielskim, otrzymał ks. Wład. Sarna, wikarjusz przy archikatedrze w Przemyślu.

* **Konkurs** na posadę asystenta przy katedrze budownictwa lądowego na tutejszej politechnice, z roczną płacą 600 zł. ogłasza Rektorat tejże szkoły. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15. września b. r.

* **Na delegatów międzynarodowego kongresu** rolniczo-leśnego w Wiedniu, który się odbędzie w wrześniu br. zostali uproszeni przez galic. komitet Towarzystwa gospodarskiego pp. Adam Sapieha, Seweryn Henzel, dr. Włodzimierz Kozłowski dr. Tadeusz Pilat, August Schellenberg, hr. Stanisław Stadnicki i Władysław Tyniecki.

* **P. Winc. Eminowicz**, naczelnik straży ogniowej miejskiej i ochotniczej w Krakowie, będzie obchodził w dniu 15. września b. r. 25. rocznicę swej działalności około zawiązywania i podnoszenia straży ochotniczych pożarnych po całym kraju. Z powodu tego straże ochotnicze zamierzają swemu nestorowi wyrazić uznanie i wdzięczność za podniesienie inicjatywy w tym kierunku.

* **Prof. Kozłowski** aresztowany przed paru tygodniami w Uhnowie przewieziony został onegdaj do Lwowa i osadzony w więzieniu krajowego karnego sądu przy ulicy Halickiej. Rosyjskie poselstwo w Wiedniu, do którego udał się aresztowany telegraficznie z prośbą o interwencję, odpowiedziało, że poczyniło już dyplomatyczne kroki. *Czerwonaja Ruś* sądzi, że interwencja ta odniesie skutek, i że do rozprawy sądowej nie przyjdzie.

† **Dr Ludwik Adolf Neugebauer** urodzony w r. 1821 w Dojutrowie pod Kaliszem, zmarł w Berlinie, dokąd się był udał na kongres lekarski. Śp. Neugebauer był do r. 1849 lekarzem w klinice położniczej we Wrocławiu, a następnie przez lat ośm praktykował w Kaliszu, zkąd powołany został do Warszawy na profesora anatomii, później akuszerji w akademii medyczno-chirurgicznej, oraz na lekarza ordynatora szpitala św. Ducha.

Po zwinięciu akademii zajął stanowisko profesora w szkole głównej, a następnie w uniwersytecie.

Zmarły jest autorem kilku cenionych dzieł lekarskich, jako to: „Wykład akuszerji", „Anatomia opisowa ciała ludzkiego", według Józefa Hyrtla i wielu innych.

* **W piątek 15. bm.** przypada uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji. Z tego powodu papież zezwolił na używanie w dniu tym pokarmów mięsnych, zwracając atoli jednocześnie uwagę na obowiązek chrześciański zachowania ścisłego postu w wilię tegoż święta i polecając wiernym, by na jego intencję odmówili trzecią część różańca.

* **Konfiskata**. *Czerwonaja Ruś* raz jeszcze powróciła do swych kłamliwych twierdzeń o zaniechaniu podróży cesarskiej na manewra wojskowe do Galicji, używając przewrotnie osoby monarchy za argument do podżegań narodowościowych. Tym razem c. k. prokuratorja popsuła nareszcie złą zabawę tutejszemu rosyjskiemu dziennikowi i skonfiskowała dzisiejszy numer *Czerwonej Rusi*. Artykułu nie ocaliła gorąca apologja osobliwej austrjackiej lojalności Rusinów galicyjskich, zadokumentowanej jakoby przez nich w 1809, 1849 i 1863 r.

* **Pożar**. Dziś w nocy o godz. 3. wszczął się pożar przy ul. Franciszkańskiej nr. 5. Spaliła się stajnia, własność br. Gostkowskiego. Dzięki energicznej czynności straży miejskiej pożar wnet zlokalizowano. Zgliszcza się paliły jeszcze do godz. 6.

* **Wygnanie**. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego Bernard Sosnowski, liczący 23 lat, za samowolny wyjazd za granicę i niestawienie się pomimo wezwań, został skazany na pozbawienie praw stanu i na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu, na osiedlenie w Syberji.

* **Wezwanie do powrotu**. Następujący stali mieszkańcy Warszawy, przebywający bez paszportów za granicą, wzywani są do powrotu pod skutkami prawa, wynikającemi z §. 326 kod. karn.: Michał Julian Winkler lat 24, Aleksander Fritsche lat 24, Ignacy Julian Druziński lat 23, Piotr Bystrymowicz lat 23, Julian Pfeiffer lat 39, Stanisław Hajdus lat 24, Henryk Jan Opieliński lat 24, Stefan Twarowski lat 25, Jan Mazurkiewicz lat 23, Ludwik Rzanek lat 25, Aleksander Waszak lat 25, Jakób Seherm lat 25, Piotr Bronisław Grabalski lat 24 i Majer Szwarcenberg lat 24.

* **Piorun** zapalił w Krynicy 10. b. m. dwie zagrody włościańskie i zniszczył je doszczętnie. Na biednych pogorzelców urządzili goście kąpielowi doraźną składkę i uzbierali kilkadziesiąt guldenów, które rozdzielono między dotkniętych nieszczęściem.

* **Samobójstwo** w Rzeszowie. Dnia 6. b. m. odebrała sobie życie zamieszkała tam od lat kilku Stanisława z Dylewskich Teodorowicz-Komarnicka. W nocy z 5. na 6. sierpnia przyjechała z kąpiel, a w kilka godzin później targnęła się na swe życie. Usiadłszy w fotelu przed lustrem zadała sobie trzy pchnięcia sztyletem, a widząc, że rany nie są śmiertelne, chwyciła za leżący obok rewolwer i wymierzyła w piersi. Kula przeszyła serce. Zmarła pozostawiła dwóch nieletnich synków.

* **Wykup polskiej ziemi z rąk niemieckich.** Pan Grabowski nabył od p. Freimarka majątek ziemski Kominek, w powiecie wągrowieckim, w Poznańskiem położony, liczący 600 mórg, za cenę 104 000 marek.

* **Wisła**, jak donoszą z Krakowa, przybiera w ostatnich dniach wskutek ulewnych deszczów dość znacznie, wypełniając mętnemi falami koryto aż po brzegi.

* **Anglicy i Amerykanie w Krakowie**. Onegdaj zjawili się na bruku Krakowskim angielscy i amerykańscy turyści, podróżujący po stałym lądzie celem zapoznania się z zwyczajami i starożytnemi zabytkami różnych narodów. Karawanie tej, złożonej z 20 osób przewodniczy p. Reutsch, sekretarz angielskiej ajencji Cook.

* **Walne zgromadzenie** pomocników szynkarskich odbędzie się w piątek 15. bm. o godzinie 12 w sali ogrodu miejskiego.

* **Z dyrekcji poczt**. Wedle reskryptu ministerstwa handlu z 24. lipca 1890 l. 30158 obowiązani są, począwszy od 1. sierpnia 1890, nadawcy przesyłek z żywemi zwierzętami (pijawki, pszczoły, drób, króliki, i t. d.) także i przy przesyłkach bez powziątku przy wymianie ich wewnątrz kraju, tudzież w stosunku z Węgrami i Niemcami, uwidocznić tak na adresie przesyłkowym, jak też i na samej posyłce zarządzenie, jakie ma nastąpić na wypadek, gdyby przesyłka w należytym czasie nie została przez adresata podjętą.

Zapisek taki może opiewać:

1. „jeżeli nie podjęte natychmiast — zwrócić". 2. „jeżeli nie podjęte natychmiast — sprzedać". 3. „jeżeli nie podjęte natychmiast — telegraficzna wiadomość na mój koszt".

Urzędy pocztowe w miejscu przeznaczenia posyłek są w myśl powołanego reskryptu same przez się obowiązane traktować przesyłki z żywemi zwierzętami w razie potrzeby jako przesyłki „ekspress", to też znosi się przepisane dotychczas dla niektórych przesyłek z zwierzętami obowiązkowe nadawanie ich jako posyłki „ekspress".

* **Zmarli** Walerja z Grochotów Szrayowa, żona magazyniera kolei państwowej, zmarła we Lwowie.

Na Litwie zmarł Justyn Nacewicz, wychowaniec uniwersytetu wileńskiego (ukończył go w roku 1830), kolega Mickiewicza.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 13 sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 12 bm do 12. godz. w południe d. 13. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od S do W, co do siły słaby (1·3), stan nieba zmienny, powiegotne (66% wilg. wzgl.), opad nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była + 22·9°C, najwyższa + 31·8° C wczoraj po południu, najniższa + 15·4°C, w nocy.

Uwaga: Wczoraj wieczór i dziś rano błyskało się, dziś przed 12tą zaczął deszcz rosić.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się na morzu Niemieckiem; zwyżka 765 do 760 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się w zatoce Lyońskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 759 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 13. bm. do 12. w południe d. 14. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do + 18·0° C; niebo będzie przeważnie zachmurzone; względna wilgotność powietrza podniesie się do 85%; opad: deszcz.

* **Jutro**, d. 14. sierpnia: św. Euzebiusza. — św. Stefana M.

— **Lubień** d. 11. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Mimo to, iż zakład nasz posiada prawdziwych chorych, którzy nie są skorzy do wszelkich zabaw, to jednak staraniem dyrekcji Zakładu, zapominamy o naszych cierpieniach i musimy się rozrywać, gdyż taki duch wieje w Lubieniu. I tak w sobotę 9. bm. urządzony został, staraniem naszego kolegi lubieńskiego pana Szwejkowskiego, inspektora Tow. wzaj. ubezpieczeń, tz. „Promenade-Koncert", w którym wzięły udział panie Lipińska i Pillerowa, oraz panowie Barącz, Czerwiński, znany nasz kompozytor i Wyszyński.

Cały ten wieczór miał charakter tak artystyczny a jednak tak swojski i pozbawiony wszelkiej sztywności, iż wszyscy odnieśli najmilsze wrażenie.

W niedzielę tj. 10. bm. odbył się koncert pani Tomasi, primadony opery włoskiej, poczem nastąpiły tańce, które się przeciągnęły do godziny 1.

W poniedziałek tj. 11. bm. popisywał się w sztukach magicznych p. Astman. Jeśli zatem Lubień posiada jaką ujemną stronę, to chyba tę, że niepokoi nas biednych pacjentów częstemi rozrywkami.

— **Z Krynicy** donoszą, że niedzielny bal urządzony tamże w domu zdrojowym na rzecz dokończenia budowy kościoła, powiódł się znakomicie. P. Adolf Abrahamowicz dowodził blisko 60 parami do godziny 3. z rana. Na balu tym byli między innymi br. Hagenowa, Micewska, Massowa z Kijowa, Karelowa Pieniążkowa, Ożarowska, jenerałowa Szweder z Łomży, Wodzińska, Szymanowska, dr. Ebers, dr. Kopff, poseł Chamiec, poseł Onyszkiewicz, prof. M. Jakubowski, Skórzewski, dr. Kaz. Ostaszewski Barański, Michał Chyliński, hr. Stefan Fredro, dr. Leo, dr. Doboszyński i w. i.

— **Tłumacz.** (Koresp. *Gaz. Nar.*) Piękna uroczystość odbyła się w naszej okolicy przed kilku dniami. Okniany, będące dotychczas w posiadaniu spadkobierców ś. p. Leona Rodakowskiego przeszły w ręce WP. Piotra i Marji z Bilińskich Szczepańskich.

W celu powitania nowego a pożegnania dawnego dziedzica zebrała się cała rada gminna wraz z miejscowym nauczycielem, służba folwarczna i najznaczniejsi z pomiędzy gospodarzy wiejskich w odświętnych strojach na podwórzu dworskiem. Po kilku słowach powitania, wypowiedzianych przez wójta gminy i po ofiarowaniu nowemu właścicielowi chleba i soli, przemówił imieniem gminy uproszony przez włościan p. Teodor Popławski, długoletni zarządca majątku a zarazem członek rady gminnej. W pięknej choć prostej przemowie w czysto ruskiem, ludowem narzeczu, wyraził tenże radość, że połączonym dawnych właścicieli i jego staraniom udało się majętność zachować w rękach chrześcijańskich i polskich a nie dopuścić do kupna żydów spekulantów, którzy nietylko niszczą majątek ale nadto zwolna oplątują włościan siecią demoralizujących intryg i nieczystych sprawek. Mowca wskazał dalej na obowiązki wzajemne dworu i gminy i na potrzebę wzajemnej ufności i wspólnej pracy wbrew zabiegom niektórych pseudointelligentnych przewodników ludu, którzy radziby zasiać niezgodę między nim a obywatelstwem. W przeświadczeniu, że dotychczasowy wzorowy sto

sunek między dworem a gminą pod nowym właścicielem nie ulegnie zmianie, wniósł p. P. okrzyk na pożegnanie byłych a powitanie nowego dziedzica, okrzyk, który włościanie z uniesieniem powtórzyli intonując znany swój hymn: „Mnohaja lita“. Imieniem byłych właścicieli pożegnał gminę opiekun tychże p. Aleksander Rodakowski z Jeziórka podnosząc, że harmonia jaka obecnie panuje między dworem a ludem jest wyłączną zasługą pana P., który przez swą skuteczną pracę nad podniesieniem dobrobytu i oświaty włościan, podniósł także niemało materjalną wartość majątku. Następnie zapewnił zebranych nowy właściciel p. Sz. o swej szczerej gotowości do dalszej pracy obywatelskiej na drodze wskazanej przez poprzedników i zaprosił włościan do suto zastawionych stołów. Miło było widzieć ogorzałe twarze wieśniaków siedzących z zupełną swobodą i poczuciem godności osobistej przy gościnnych stołach, przy których nowy właściciel i pp. P. pełnili obowiązki gospodarzy. Wśród uczty wznosili włościanie toasty na pomyślność swych sąsiadów i przełożonych i składali tysiączne życzenia.

Po ukończonej wieczerzy zagrała skoczna muzyka, przy której znowu młodzież wiejska święciła do późnej nocy tę miłą uroczystość. Gdybyśmy w kraju mieli bodaj większość takich obywateli i rządców, nie byłoby z pewnością ani kwestji ruskiej, ani kwestja żydowska nie przybrałaby po wsiach tak groźnych rozmiarów i ze spokojem moglibyśmy patrzeć w naszą narodową przyszłość.

— **Biblioteka Watykanu**, na zasadzie świeżego rozporządzenia papieskiego, otwartą została do użytku publicznego. Biblioteka ta zawiera 50 000 dzieł drukowanych i 25.000 rękopisów greckich, łacińskich i innych. Dział rękopisów szczególniej jest jednym z najbogatszych na świecie.

Zeznania Polaka
zabłąkanego w sfery panslawistyczne Warszawy.

(Ciąg dalszy).

Na drugi dzień wybraliśmy się do p. generałowej Leont... Lew.. Pani generałowa, wdowa po b. prezydencie sądu wojskowego, emerytka, niegdyś podobno Polka, przyjęła nas bardzo serdecznie. Ubolewała nademną wielce i przyrzekła gorące poparcie. Mimochodem wspomnę, iż zaraz na wstępie poznałem także p. Szczebalską, dziś już nieboszczkę, wdowę po przedostatnim redaktorze *Warszawskiego Dniewnika*, znanej urzędowej gazety w Królestwie, której zostałem przedstawiony jako przyszły kandydat nauczycielski. „Co, on katolik, chce dzieci uczyć! To nie odobna“, zawołała p. Szczeb... Pani generałowa ledwo pohamowała zapał p. redaktorowej. „Tak, odpowiedziała, chce być nauczycielem, ale nawet i na Sybirze“. Po wyjściu p. Szczeb., rzekła p. generałowa: „No, ona nie taka zła, tylko taka gorliwa patrjotka rosyjska“.

Do Ojca Ambrożego zachodziłem bardzo często. Trzeba było też czynić i dalsze kroki celem uzyskania pozwolenia nauczania, a może nawet i uzyskania posady rządowej z czas. m. Opatrzony rekomendacją p. generałowej, udałem się do ówczesnego dziekana fakultetu filozoficznego (w Rosji i Królestwie dzieli się on na dwa działy historyczno-filologiczny i matematyczno-fizyczny) prof. Budił....cza, znanego zresztą ze swych rozpraw i działalności i w Galicji, a nawet księstwie Poznańskiem. Profesor B. przyjął mnie uprzejmie, ale z pewnem niedowierzaniem, radził często zachodzić do „Ojca Ambrożego“ i dał polecenie do inspektora szkół m. Warszawy, p. Iw...wa. Wprzód jednakże byłem na „audjencji“ u znanego kuratora warszawskiego okręgu naukowego „jeho prewoschoditielstwa“ A. L. Apnchtina. Pan kurator wysłuchał mojej prośby, nic nie mówiąc i kazał zrobić proszenie (podanie) o pozwolenie zdawania egzaminu z języka niemieckiego.

Pan inspektor Iw..ow przyjął mnie bardzo grzecznie. Obiecał, że zrobi wszystko, co będzie w jego mocy. Gdy po dwóch tygodniach kol. K.... z polecenia generałowej uwiadomił mię, iż mam jakieś papiery w kancelarji okręgu warszawskiego, udałem się tam i uzyskałem wprost bez żadnych trudności przyznanie prawa nauczania, a raczej pewien rodzaj nostryfikacji rosyjskiej mego absolutorjum uniwersyteckiego. Z dokumentem tym, który musiałem złożyć w kancelarji inspekcji szkół miasta Warszawy, udałem się znowu do p. Inspektora Iw...wa, a ten oznajmił mi, że jeżeli umiem po polsku (taktyka urzędowa!) to poleci mię na nauczyciela języka polskiego u pani K.. i pana Di... Przyjąłem polecenie, nie znając stosunków panujących między Warszawiakami a władzami szkolnemi, party zresztą żelazną koniecznością torowania sobie drogi do istnienia.

Nie od rzeczy będzie tutaj skreślić, bądź z własnych spostrzeżeń, bądź z zasłyszanego, obrazek pani generałowej Leont... Lew. Pani tej, nawiasem powiedziawszy, nie lubią tutaj, ani urzędnicy kancelarji generał gubernatora, ani kancelarji kuratora. Osoba ta, Polka podobno rodem, z gubernii grodzieńskiej, wyszedłszy za mąż, zmieniła wiarę. Po polsku tylko „umie“ a polską literaturę „dobrze zna“. Przyjaciółka Rusinów galicyjskich i p. Adam, słynnej autorki francuskiej, jest przytem zawziętą przeciwniczką „wszelkiego papizmu“ i zwolenniczką i inicjatorką składek „na prawosławnych braci Słowian“. Wedle jej zdania, Polacy przedewszystkiem powinni przyjąć prawosławie, a potem pogodzić się z Moskalami. Kwestji małoruskiej i wielkoruskiej, według niej, nie ma. Zbrodniarzem według niej jest ten, kto Ruś dzieli na Rosję i Małoruś. Jednem słowem jest to wcielenie i uosobienie dzisiejszej opinii tak zwanych w Rosji „sławianofilów“, u nas „panslawistami“ zwanych.

Oryginalną postacią z pośród gości p. generałowej, którą częściej tam widywałem, a z którą bliżej się później zapoznałem był doktor filozofii Teodor Jezbera, Czech rodem, docent narzeczy słowiańskich przy uniwersytecie warszawskim. Był to typ panslawisty, ale panslawisty z przekonania i człowieka uczciwego. „Czego nam Słowianom brakuje, powiedział, to wykształcenia i wychowania słowiańskiego. Ale gadaj tu czynownikowi o wykształceniu słowiańskiem. Jemu tylko w to graj, jakby się wzbogacić, najeść, napić i dobrze zabawić. Był tu cyrk pcheł. Właściciel cyrku za tydzień więcej zarobił, niż biedni Słowianie przychodzący do Rosji za zarobkiem, za rok. A pp. Polacy także nie lubią słuchać o Słowianach, kłócą się i kłócili o alfabet, o wiarę z Rosjanami, a swego nie umieli utrzymać“. Ulubioną specjalnością p. Jezbery jest zbieranie przedmiotów do tak zwanego „Narodowego muzeum rosyjskiego“, które założył i na własną rękę prowadzi. Jestto wystawa gospodarcza, przemysłowa, a przedewszystkiem etnograficzna wszystkich prowincyj rosyjskich *en miniature*. Polski nie wyjąwszy. Są tam domki słowiańskie, dwory szlacheckie, przyrządy rolnicze, łodzie, czółna itd. I pod względem moralnym prof. Jezbera jest oryginalnym. Przyjął prawosławie, ale nie chciał przyjąć poddaństwa rosyjskiego, ażeby, jak powiada, nie tamować wolnej karjery dla swoich synów. Prawdopodobnie dlatego też jest tylko docentem uniwersytetu. Połowa pensji (600 rs.) idzie na ukochane muzeum, z drugiej połowy utrzymuje się sam. Zawsze zaniedbanie ubrany, jest bardzo uprzejmy i grzeczny dla odwiedzających go.

Czynność nauczycielską utrudniało mi wielce moje wyjątkowe położenie. Poddany obcy, zaraz prawie w trzy tygodnie po przybyciu do obcego mi miasta, otrzymawszy posadę, musiałem się stosować ściśle do przepisów władzy, tj. wykładać język polski w języku rosyjskim, co się znowu nie podobało przełożonym pensjonatów; koledzy w zawodzie traktowali mnie sztywno i chłodno; nie znali mego prawdziwego położenia.

(Dok. nast).

Teatr, literatura i muzyka.

— O teatrze lwowskim, którego personal dramatu i komedji daje, jak wiadomo, od 6. lipca przedstawienia w Krynicy, piszą do *Czasu*: „W niedzielę teatr był przepełniony. Dawano „Kościuszkę pod Racławicami“; przedstawienie bardzo staranne, przynosi chlubę trupie lwowskiej. Artyści lwowscy są ulubieńcami krynickiej publiczności. Bawi w tym roku, jak od wielu lat corocznie p. Schmitt, dyrektor teatru; chociaż przyjechał dla odpoczynku, jednak kieruje przygotowaniami na sezon zimowy“.

— Operetka lwowska cieszy się w tym roku niebywałem powodzeniem w Krakowie. Każde z przedstawień jest niemal przepełnione. Wczoraj we wtorek 12. bm. przedstawiono po raz pierwszy „Gwardzistę“ operetkę Sulivana, znana we Lwowie pt. „Kapitan Wilson“. Panie Skalska, Radwan i Kasprowiczowa zbierały huczne oklaski, a p. Skalski i Myszkowski wywoływali nieustannie wesołość w audytorjum. — Partję p. Jerzyny, który od kilku tygodni jest chory, śpiewał p. Laskowski wcale dobrze. Operetka ta ogólnie się podobała i dziś we środę dają ją po raz wtóry.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa zwraca ponownie uwagę pp. kupców i przemysłowców, by wszelkie pisma swoje do konsulatów za granicą, dla uniknięcia spóźnienia odpowiedzi, nie adresowali do osoby konsula, lecz do „urzędu konsularnego“.

Przeciw cłom zbożowym w Prusach powstaje dziś już i stronnictwo nacjonalno-liberalne, jednak z tem zastrzeżeniem, żeby takowe zatrzymać do r. 1892 i wtenczas, gdy ustępstw cłowych będzie można użyć z korzyścią tytułem pewnych wyrównań i odszkodowań przy odnowieniu ważnych traktatów handlowych, — przystąpić do ich zniesienia.

Handel drzewem galicyjskiem. Do Odessy przybywa codziennie po 10 do 15 wagonów różnego budulcu, zkąd drzewo wysyłanem bywa do Marsylii, Tulonu i innych miejscowości za granicą. Na południu Rosji, jak donoszą, wytworzył kupcom konkurencję budulec galicyjski spławiany po Dniestrze i przewożony następnie do Odesy kolejami południowo-zachodniemi, w ilości bardzo znacznej. Poprzednio z Galicji przywożono zaledwie 300 do 400 wagonów drzewa, obecnie zaś dostawa dochodzi do 5.000 wagonów, co stanowi około 3 milionów pudów. Budulec galicyjski w Odessie nie ma zbytu, gdyż ceny jego są o 20—25% wyższe od miejscowych, w znacznej zaś ilości wysyłanym bywa do Egiptu i tylko 15% z całego transportu odchodzi do Batumu, gdzie deski galicyjskie, lepiej obrobione i przeważnie małych rozmiarów mają chętny pokup, pomimo cen stosunkowo wysokich.

Chwilowa sytuacja.

Temps w swoim czasie nazwał podróże cesarza Wilhelma II. polityką psychologiczną. Organ francuski nie chciał przez to bynajmniej zmniejszyć znaczenia podróży młodego cesarza; owszem przeciwnie przypisywał zbliżeniom międzynarodowym, osiągniętym na tej drodze, wartość większą, aniżeli mają ją nieraz traktaty pisane. Umysł francuski jest zbyt ścisły i zbyt upraszczający pojęcia. „Polityka psychologiczna“ może się doskonale łączyć z polityką przedmiotową, a nawet pisane akta nie są w niej wykluczone, lecz przeciwnie zyskują przez nią na wewnętrznej wartości. Wypadek ten i przy ostatniej wizycie cesarsko-niemieckiej w Osborne, nie jest wcale wykluczonym, skoro hr. Hatzfeld i magr. Salisbury byli zaproszeni do rodzinnej konferencji monarszej.

Pewnem jest wszakże, że na dworze niemieckim mają zupełną świadomość i poczucie tej „polityki psychologicznej“, jaką cesarz uprawia. Znają jej wymogi i następstwa. Ztąd pochodzi, że w chwili, gdy cesarz, kierowany pobudkami takiej polityki, udał się na nową wyprawę, być może decydującą, starają się w Berlinie troskliwie rozróżnić w umysłach publiczności charakter wizyty angielskiej od rosyjskiej. Wizyta angielska była rodzinną, powiadają, musiała być serdeczną i mogła nawet kończyć się ściśle politycznemi omówieniami. Wizyta rosyjska jest przyjacielską; wskutek osobistego zaproszenia cara, przyjęcie będzie z pewnością gościnne, lecz umowy polityczne — pomimo bardziej dyplomatycznego orszaku cesarza, aniżeli w podróży angielskiej, pomimo obecności w nim niemieckiego kanclerza — są wykluczone.

Nie brak głosów, i to przyjaznych polityce cesarza, które utrzymują, że to staranne stawianie różnicy pomiędzy jedną a drugą podróżą i to w tej chwili właśnie, jest zapobieżeniem z góry złemu wrażeniu, jakieby zrobiło niepowodzenie podróży do Rosji. Domysł ten, jest także słuszny, gdyż spotykamy się z korespondencjami berlińskiemi, pochodzącemi ze sfer wysoce politycznych, które zapewniają, iż nie może być mowy o ewentualnem niepowodzeniu podróży rosyjskiej, gdyż cesarz Wilhelm nie wiezie z sobą do Rosji ani żądań, ani żadnych programów. Idzie mu o to jedynie, aby cara przekonać o pokojowych celach Niemiec i o reprezentowanej przez ich cesarza lidze obronnej europejskiej; idzie o to, aby nowy kanclerz, towarzyszący monarsze, dał się sam poznać i poznał bezpośrednio osobistości sterujące polityką rosyjską. Współcześnie wszakże w Berlinie, mimo tych zaręczeń o bezcelowości niejako politycznej podróży cesarskiej, nie umieją lub nie chcą stłumić życzenia, aby wizyta cesarska przyczyniła się do uśmierzenia w Rosji tych sił niespokojnych, które stale podniecają we Francuzach gorączkę odwetową i które na półwyspie bałkańskim nie dopuszczają do spokojnego rozwoju.

A więc, są także jakieś życzenia polityczne, związane z bezcelową podróżą Wilhelma II. do Rosji. Życzenia, które w ciągu sześciodniowego pobytu i zetknięcia się monarchów, przybiorą jakieś formy konkretne, a zapobieganie naprzód wrażeniu, jakieby zrobiło niepowodzenie podróży rosyjskiej, wygląda tak, jak gdyby miano poczucie, że nie stanie się zadość wspomnianym skromnym życzeniom.

Chwila jest ważną, a oczekiwania nie dających się określić rezultatów nader natężone nietylko u samych uczestników wyprawy czesko-niemieckiej.

Sprawozdania o stanie sprawy ugody czesko-niemieckiej, są nader sprzeczne. Organa półurzędowe posuwają się aż do zaprzeczeń, aby hr. Taaffe cokolwiekbądź przyrzekł dr. Riegerowi i aby gabinet wogóle chciał wpływać na jakąkolwiek zmianę umówionych punktacyj, lub też wywierać nacisk na wzajemny stosunek dzisiejszych stron ugodowych. Z Czech dochodzą również podobne głosy, a przedewszystkiem od jedynego organu, jaki pozostał jeszcze wiernym dr. Riegerowi, od *Hlasa Naroda*. Od zbytku tych zaprzeczeń staje się prawie pewnem, że nieokreślone obietnice w kwestji urzędowego języka wewnętrznego zostały przez rząd poczynione, a zadaniem dr. Riegera jest pozyskanie dla nich w Czechach gruntu i zapewnienie im pomyślnych warunków przyjęcia. Inaczej „klub czeski“ w Pradze po wysłuchaniu sprawozdania Riegera nie byłby wybierał trzech mężów, do ułożenia żądania językowego w formie dopuszczalnej do przyjęcia. Zdaje się, że zdano również na dr. Riegera doprowadzenie do skutku — jeszcze przed otwarciem sejmu czeskiego — nowych dodatkowych konferencyj ugodowych z Niemcami, któreby umożliwiły rządowi wykonanie poczynionych obietnic. Wizyta p. Riegera u p. Schmeykala, przewódzcy posłów niemieckich, jest już nawet zapowiadaną — i zapewne się ziści.

Więcej atoli niż wątpliwą jest rzeczą, aby niemieccy posłowie bez pewności przyjścia do skutku ugody wyrazili z góry przyzwolenie swoje na nowe ustępstwo,— jako też niemal pewnem jest, że młodoczesi nie dopuszczą do żadnych ponownych konferencyj ugodowych przy utrzymaniu dawnego ich składu osobistego.

Bez wyraźniejszego zaangażowania się rządu, sprawa ugody nie zostanie uratowaną. Dr. Rieger może jedynie to ułatwić swoim wpływem.

Posłem do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego śremsko-średzkiego, w miejsce Ludwika Graevego, został wybrany dn. 11. b. m. p. Moszczeński Mieczysław z Niemczynka. Otrzymał on głosów przeszło 9000, Niemcy oddali około 2700 głosów.

Przy ostatnich wyborach otrzymał nasz kandydat 12.375, Niemcy oddali 3.626 głosów.

Orszak cesarza Wilhelma w podróży jego do Rosji składają: książe Henryk pruski, książe Albert Sachsen-Altenburg, kanclerz jenerał Caprivi, marszałek dworu hr. Eulenburg, jenerałowie Hahnke, Wittich (domyślny następca ministra wojny) i hr. Wedel, jako też poczet służbowy.

Pol. Corr. donosi z Petersburga: „W wielkich manewrach wezmą udział attaché wojskowi poselstw uwierzytelnionych w Petersburgu. Zaznaczyć jednak wypada, że początkowo w najwyższych sferach był zamiar nie zapraszania cudzoziemskich attaché wojskowych na te ćwiczenia. Do francuskiego jenerała de Boidesffre wystosował rząd rosyjski osobne zaproszenie, aby jako gość dworu wziął udział we wspomnianych manewrach. Z ciała dyplomatycznego otrzymali zresztą zaproszenia tylko niemiecki poseł jenerał Schweinitz i reprezentant Danii p. Kjaer.

Bułgarscy emigranci w Serbii postanowili od połowy sierpnia wydawać w Belgradzie, w języku bułgarskim i francuskim, pismo pod nap. *Major Panica*

Pol. Corr. donosi z Paryża: Co się tyczy pogłosek, że francuska policja na granicy Szwajcarji zaaresztowała rosyjskich nihilistów, wiadomo dotąd na pewno tylko tyle, że nihiliści rozprószeni po Jura i w Sabaudji pilnie są strzeżeni przez francuską policję.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 13. sierpnia. Arcyksiążę Albrecht udał się wczoraj popołudniu do obozu w Bruku. Kalnoky przybył tu z Przerowa.

W Austrji Dolnej wybory do sejmu krajowego odbędą się z gmin wiejskich 25. września, z miast 2. października, z Izby handlowej 2. października, z wielkiej posiadłości 7. października.

Budapeszt d. 13. sierpnia. *Hirlap* ogłasza rozmowę Bismarka z posłem Abranyim, w której Bismark oświadczył, że niektóre dziennikarskie wycieczki przeciw niemu, przedstawiające go jako rokoszanina z powodu obrażonej miłości własnej, są wprost śmieszne. „Próżność zwykła niszczyć własne dzieła człowieka. Celem jego polityki — mówi Bismark — było dawniej i do dziś dnia być nieprzestało wzmocnienie potęgi Niemiec, utrzymanie się na zdobytem stanowisku i i zachowanie pokoju.

Podany interwiew w *Nowoje Wremia*, był przedmiotem prywatnej rozmowy, która bez stenogramu nie może być dokładnie powtórzoną. „Tylko te związki — mówi dalej Bismark — mają prawdziwą wartość, które się opierając na podstawie europejskiego pokoju, umożliwiają zachowanie stanowiska Niemiec. Z tego punktu widzenia przedstawia się moja okrzyczana „hekuba“ w innem świetle“.

Na uwagę Abranyi'ego „czy wasza wysokość wierzy z całem przekonaniem w powrót do władzy?“, odpowiedział Bismark: „Jest to tajemnicą przyszłości, a w polityce nie ma nic niemożliwego.“

Buda-Peszt d. 13. sierpnia. Przy zawaleniu się domu na ulicy Polnej, zginęło kilka osób; wielu rannych.

Sofia d. 13. sierpnia. Agent bułgarski w Konstantynopolu Wulkowicz powrócił. Podczas nieobecności rumuńskiego posła będzie prowadził agendy poselstwa nowo zamianowany sekretarz Misu.

Serajewo d. 13. sierpnia. Bośniaccy pielgrzymi, powracający z Mekki, przebyli pierwszą kwarantanę i wszyscy wracają zdrowo.

Bern d. 13. sierpnia. Dziś nastąpiło otwarcie drugiego dorocznego zgromadzenia stowarzyszenia w sprawach kryminalistyki. Przewodniczącym obrany prezydent związku szwajcarskiego, Ruchomut.

Z Austrji przybyło dwóch, z Węgier jeden delegat.

Zagrzeb d. 13. sierpnia. Polski kapitalista Pabriński (?) ofiarował 70.000 rubli na założenie południowo-słowiańskiej akademii.

Bruck d. 13. sierpnia. Mura wylała wczoraj w nocy wskutek gwałtownej nawalnicy. Rzeki Foelz, Aflenz i Theorla wyrządziły wielkie szkody w okolicy Aflenz'u. Na gościńcu rządowym z Kapfenbergu do Aflenz zerwała woda 13 mostów. Ruch w walcowniach żelaza zastanowiony. Utonął jeden młynarczyk.

Berlin d. 13. sierpnia. Cesarz udaje się do Rosji we czwartek 14 bm. Dziś odbyła się jesienna parada w obecności cesarza, cesarzowej, książąt i księżniczek.

Belgrad d. 13. sierpnia. Z powodu dnia urodzin króla udają się jutro wszyscy ministrowie do Niszu.

Paryż dnia 13. sierpnia. Wczorajsza mowa Salisbury'ego w Izbie parów wywołała w tutejszych sferach politycznych pewne niezadowolenie.

Paryż d. 13. sierpnia. Kardynał Lavigerie przybył celem przygotowań do antiniewolniczego kongresu, który się odbędzie pod jego przewodnictwem dnia 15. października b. r.

Bordeaux d. 13. sierpnia. Pociąg kurjerski na linji Bordeaux-Bajonne wykoleił się wczoraj pod Ygos. Zginęło dwóch ze służby kolejowej, jeden podróżny ciężko, a wielu lekko rannych.

Londyn d. 13. sierpnia. Lord Mayor Londynu oznajmia, że w skutek niedawno ogłoszonej oficjalnej deklaracji rosyjskiej, iż rząd rosyjski ani zamierza wydać, ani tem więcej nie wydał żadnych uciążliwych zarządzeń przeciw żydom, odstępuje od zamiaru urządzenia metingu w Mansionhouse, na którym przeciw rozporządzeniom tym miano zaprotestować.

Attaches ambasady angielskiej w Paryżu Crowe i Egerton, zostali mianowani komisarzami dla przeprowadzenia angielsko-francuskiego układu.

Kopenhaga d. 13. sierpnia. Dotychczasowy poseł duński w Londynie, Falbe, otrzymał żądaną dymisję, następcą jego został Bicle, poseł w Stockholmie.

Tryest d. 13. sierpnia. Przybyły tutaj 2 bośniackie bataliony piechoty i zostały uroczyście przyjęte.

Buenos Ayres d. 13. sierpnia. W skutek pogłoski o zmobilizowaniu gwardji narodowej przez rząd prowincji Cordowy, zapanowało znaczne zaniepokojenie. Minister spraw wewnętrznych rozkazał gubernatorowi prowincji złożyć urząd.

Sondrio d. 13. sierpnia. Arcyksięstwo Franciszek Salwator i Marja Walerja odjechali do Bellagio, powracając z Engadni.

Konstantynopol d. 13. sierpnia. *Agence de Constantinopol* zaprzecza wiadomości o wrzekomem domaganiu się Serbji restytucji metropolity w Ipeku, z powodu zamianowania bułgarskich biskupów w Macedonji.

Madryt d. 13. sierpnia. Dzicy szczepu zamieszkałego na wyspie Jap należącej do grupy wysp Karolińskich, napadli na załogę żołnierzy hiszpańskich i zamordowali jednego oficera i 25 ludzi. Gubernator wysp Filipinów wnosi, by wysłać do Jap okręt z wojskiem do poskromienia powstańców.

Monachium d. 13. sierpnia. Cesarzowa Elżbieta w podróży z Feldafing do Ischlu przejechała o 10. wieczór przez Monachium.

Chaumont d. 13. sierpnia. Jenerał Demoff umarł.

Nowy Jork d. 13. sierpnia. Zmowa personalu służbowego kolei centralnej skończona, ponieważ maszyniści i związek palaczy nie przyłączyli się do strejku.

Wilhelmshaven dnia 13. sierpnia. Contradmirał Mensing udał się do Cuxhaven na powitanie austro-węgierskiej eskadry.

Wiedeń dnia 13. sierpnia godz. 1. min. 45 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 359·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 163·90. Akcje Unionbanku 241·75. Akcje kolei Karola Ludwika 201·75. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 144·25. Losy tureckie 36·10. Akcje kolei Państwowej 236 85. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 148.—. Akcje Tow. tureckiego 125 50. Galic. oblig. idemn. 104 50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 232·50. Akcje Bankvereinu 120·75. Rosyjski rubel papierowy 137·25.

4[2]/10% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·80. 5% renta węg. pap. 99 80. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. sierpnia 1890.

Hotel Francuski. W. Kuszniewicz z Matków. H. Czaykowski z Bóbrki. A. Silińska z Krakowa. Dobrzański i Noel z Podola. Kohler z Korczowa. L. Willoner, W. Kalt, L. Strohmayer z Wiednia. G. Grass z Pragi. J. Gessner z Stuttgardu.

Hotel Krakowski. K. Prawecki z Brzeżan. A. ks. Prawecki z Ostrowa. Z. Czuczawa z Zborowa. L. Brudziński, T. Lachman z Mikuliniec. J. Hercok z Krakowa. H. Hahn z Rosji. J. Wesołowski z Niemirowa.

Hotel Żorża. J. br. Ratwiller z Ditkowiec. Hr. Aubusson z Paryża. J. Maniewska z Krużyka. Dr. W. Gremaler z Wrocławia. L. Kriser z Wygody. A. Spielmann z Wiednia. A. hr. Cetner z Podkamienia. Wł. Czaykowski z Medwedowiec. A. Germann z Węgier.

Hotel Kuhna. Z. Bodziński z Kołomyi. J. Tarnawski z Brodów. Ks. M. Korduba ze Suszna. Ks. Peters z Toporowa. O. Przysłupski z Kamionki. L. Galiński z Sokala. Ks. J. Odzierzyński z Przemyśla. L. Studziński z Dobrusina. Ks. T. Szumyło z Korytówki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany " "
9·50 rano pociąg mięszany " "
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany "
10·01 rano pociąg mięszany "

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany " "
7·30 wieczór pociąg mięszany " "
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany "
7·16 wieczór " " "

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa . . .	o godzinie	1·58	popołudniu
" Iwonicza	"	2·10	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	6·08	"
" Żegiestowa . . .	"	7 14	wieczór
" Muszyny-Krynicy .	"	7·34	"

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny-Krynicy .	o godzinie	9·08	przedpołud.
" Żegiestowa . . .	"	9·27	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	10·32	"
" Iwonicza	"	3·14	popołudniu
" Rymanowa . . .	"	3 26	"

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

Rodzina J. K. zostaje od ośmiu tygodni bez pomieszkania z kilkor giem dzieci. Ojciec kaleka na prawą rękę z roku 1863. Z powodu tak rozpaczliwego położenia proszą rodzice litości publicznej, przytem o jakiekolwiek miejsce czy za stróża do kamienicy lub dozorcę, a chętnie go przyjmie. Łaskawe datki przyjmują z grzeczności i wskażą adres pp. Piątkowscy, plac Bernardyński l. 10. Handel papieru.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).